

Mija dwieście lat od pamiętnego roku 1807, w którym to Polacy śnili o wolności, bo ukochany przez nich cesarz Francuzów, rękami Flamandów, Włochów, Szwajcarów, Sasów i nas Polaków, dał łupnia Austriakom, Rosjanom i Prusakom tak skutecznie, że aż stanął na brzegu Niemna. Rzec się działo w Tylży, a Niemen w dolnym biegu nie był jeszcze rzeką graniczną. W tym samym roku urodził się Ferdynand von Quast, późniejszy pierwszy państwowy konserwator zabytków w królestwie pruskim.

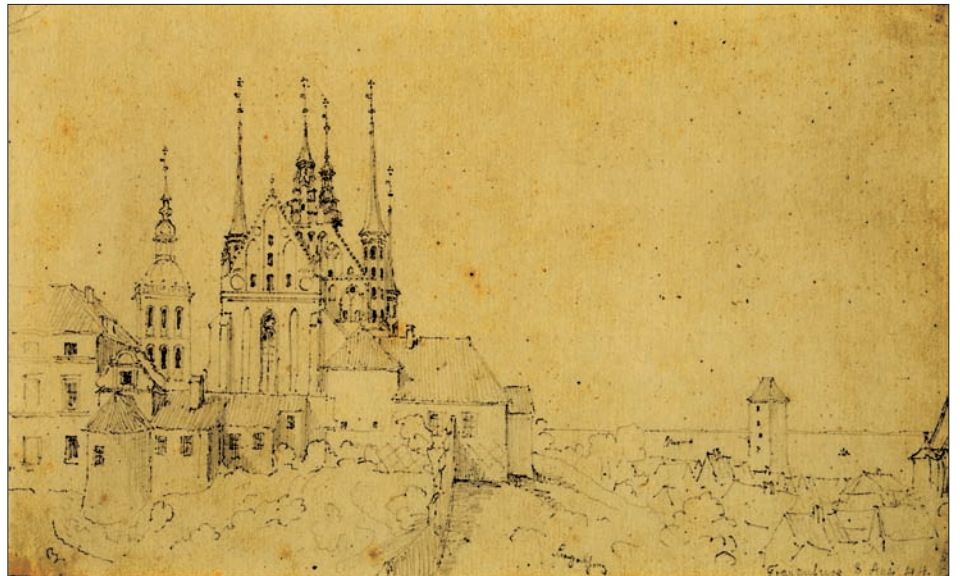
Pruski konserwator polskich zabytków

Zawarcie pokoju w Tylży powiększyło grono wasali i – uchowaj Boże – sprzymierzeńców boga wojny o obywateli wieloetnicznego i wielowyznaniowego państwa ze stolicą w Berlinie i Poczdamie, państwa, które wówczas zaledwie od wieku było królestwem, a po niespełna siedemdziesięciu latach miało stać się cesarstwem, II Rzeszą. Oczywiście na wzór i kosztem Francji, pod wodzą nieporadnego (to najłżejsze określenie) Ludwika Napoleona, znanego nam pod imieniem Trzeciego, z tych Bonapartych, którym jakże łatwo przychodziło uzurpowanie sobie tytułów.

Ten Pierwszy, genialny wódz i niezmordowany żołnierz, nie dość, że sam był kiepskim politykiem, to nie miał przy sobie kogoś, kto by mu wytłumaczył prawidłowość znaną nam w brzmieniu „z niewolnika nie ma robotnika”, jak również to, że nowa trzoda potrzebuje dodatkowych pasterzy. Było, minęło... Anglicy ostateczne zwycięstwo koalicji przypisują wielkiemu Wellingtonowi, Rosjanie twierdzą, że było ono skutkiem Berezyny i odwetu za spalenie Moskwy. My w Prusach wspominamy przemowę gen. Johanna Davida Ludwiga Yorcka von Warten-

ANDRZEJ RZEMPOŁUCH

burg (przydomek von Wartenburg otrzymał wraz z pruskim tytułem hrabiowskim w 1814 r.) w królewieckim Ständehaus i szarżę czarnych huzarów marszałka Gebharda Blüchera pod Waterloo, a wcześniej – zakończone niepowodzeniem Francuzów oblężenie Rygi, w którym po



1. Panorama Fromborka widziana od zachodu, rys. F. von Quasta z 1844 r.

stronie obleganych (czyli Rosjan) wyróżnił się Carl von Clausewitz, jeden z niewielu Prusaków, którzy nie poszli na współpracę. Clausewitz w początkowym okresie wojny stacjonował czasowo (1795) w Neuruppin, na północny



zachód od Berlina. Niedaleko od powiatowego Neuruppin, rodzinnego miasta Karola Fryderyka Schinkla, leży majątek Radensleben, gdzie w pamiętnym roku 1807 przyszedł na świat Ferdynand von Quast, syn Wilhelma i Charlotty von Rohr, bohater tej opowieści.

Narody, jak pojedynczy ludzie, dochodzą do tego samego własnymi drogami. Nie inaczej rzecz się miała z ochroną zabytków. Francuzi musieli zburzyć setki romańskich i gotyckich klasztorów (taka była cena rewolucji), by dostrzec, że niszczyją ich wspaniałe katedry. Ale jak już się wzięli do pracy, stworzyli nową specjalność w architekturze: budowę zabytków. Niemcy, a z nich najpierw Prusacy, potrzebowali – jak to oni – idei. I ta się znalazła. Ujął ją w słowa urodzony w Tylży młody poeta Max von Schenkendorf, który dewastowanie przez wojsko krzyżackiego zamku w Malborku odebrał jako krzywdę czynioną mu osobiście. Od tej pory – a był to rok 1803 – zabytki są emocjonalną własnością wszystkich, którzy się do nich przyznają. Mądry król Fryderyk Wilhelm III wystąpienie studenta przeczytał (a ściślej: królowi je przeczytano), zapytał doradców o zdanie i – przeniósł magazyny wojskowe w inne miejsce, a zamek oddał w ręce konserwatorów.

Właśnie: czy konserwatorów? Nie było takiej profesji, nie było nawet specjalizacji w programie berlińskiej Akademii Architektury. Zabytkami zajmowali się czynni architekci, a jak wiadomo, zawsze były to jednostki niezwykle twórcze, a w tamtych czasach również niezwykle wszechstronne. Najwybitniejsi na polskim gruncie Christian Piotr Aigner, Adam Idźkowski i Franciszek Maria Lanci wypowiadali się także na temat wartości dawnych budowli, swe osobiste preferencje stylowe – w owym okresie osobliwe upodobanie do neogotyku – uzasadniając względami estetycznymi, historycznymi i patriotycznymi.

2.3. Kościoły św. Jakuba (2) i NMPanny (3) w Toruniu, litografie według rys. F. von Quasta zamieszczone w „Zeitschrift für Bauwesen”, 1850

4.5. Kolegiata w Kruszwicy przed restauracją (4) i po restauracji z lat 1856-1859 (5) (wg Jerzy Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918*, Warszawa 1975)

6. Kamienice przy Starym Rynku 49-51 w Poznaniu, rys. F. von Quasta z 1841 r., zmodyfikowany do publikacji przez Juliusa Kohtego (*Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Berlin 1895-1898)

nymi. Gdy krakowiaczy sypali, na wzór „mogiły” Krakusa i Wandy, słynny Kopiec Kościuszki (od 1820 r.), a następnie chcieli restaurować królewski zamek na Wawelu (projekt Lanciego 1830-1833, szczęśliwie niezrealizowany), Wielkopole – z Edwardem Raczyńskim na czele – najpierw wsparli ich finansowo, a wkrótce potem przystąpili do restaurowania „swoich” zabytków, zarówno publicznych, jak katedra w Poznaniu, przy której urządzono Złotą Kaplicę (mauzoleum Mieczysława i Bolesława), jak i prywatnych (kościół i zamek w Kórniku, zamki w Szamotułach i Będzinie; ten ostatni na Górnym Śląsku). Nie miejsce tu na referowanie okoliczności i przebiegu kształtowania się ochrony zabytków architektury na ziemiach polskich, uczynił to znakomicie Jerzy Frycz, którego książka (*Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918*, Warszawa 1975) sprzed ponad trzydziestu lat w obecnym czasie jakby odmłodziła. Dość tutaj powiedzieć, że – jak w przepowiedniach – powstał problem i urodził się właściwy człowiek. Ferdynand von Quast (1807-1877), wychowanek Schinkla, przyjaciel i podopieczny Fryderyka Augusta Stülera, jako pierwszy państwowy konserwator zabytków w królestwie pruskim (nominowany w 1843 r., pełnił funkcję



4



6



5

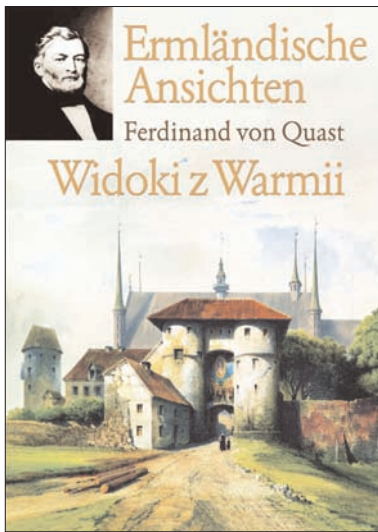
do śmierci) objął opieką większość obecnego terytorium naszego kraju: Śląsk, Pomorze, Prusy i prawie całą Wielkopolskę.

W zaborze pruskim znalazły się najważniejsze w wymiarze symbolicznym pomniki architektury Polski piastowskiej: związane z początkiem naszej państwowości budowle Gniezna i Poznania, opactwa w Mogilnie i Trzemesznie, romańskie kościoły Strzelna, Lednica i Kruszwica. Wiele z nich (Inowrocław, Kruszwica, Strzelno, Ostrów Lednicki) zostało za pruskich rządów upaństwowionych. I tutaj wkraczamy na grunt naukowej opieki nad zabytkami, którą tak uparcie zaszczepiał Ferdynand von Quast we współpracy z elitami kulturalnymi i towarzyskimi Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a która w sensie realnym była możliwa tam, gdzie znajdował oparcie w organach władzy i w powstających około połowy XIX w. towarzystwach wyższej użyteczności. Dla przypomnienia: w 1854 r. powołano w Toruniu *Coppernicus Verein für Kunst und Wissenschaft* (Stowarzyszenie Artystyczno-Naukowe im. Kopernika), w 1857 powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, z Wydziałem Historyczno-Literackim, który się zajmował sprawami zabytków. Pomiędzy nimi znalazło się *Historischer Verein für Ermland* (Stowarzyszenie

Historyczne Warmii), założone we Fromborku przez grono uczonych księży przy aprobachce biskupa Józefa Ambrożego Geritza (1856).

Quast już na kilka lat przed objęciem urzędu konserwatora objeżdżał kraje i prowincje ówczesnego państwa pruskiego. W Wielkopolsce był po raz pierwszy w 1839 r. (na Warmii trzy lata później). Odnalazł w tej prowincji to, co było szczególnie bliskie jego sercu i naukowym zainteresowaniom, a zarazem inspirujące w doktrynie i działaniach konserwatorskich: liczne budowle romańskie z kamienia, często zdobione rzeźbą (słynne kolumny strzelneńskie odkryto dopiero w 1946 r.) oraz budowle gotyckie z rozmaitymi nawarstwieniami.

Podczas tego i dwóch następnych pobytów (1841, 1844) wykonał wiele rysunków, które chyba jeszcze bardziej niż rysunki warmińskie okazały się ważne jako niezastąpione źródła ikonograficzne. Julius Kohte, konserwator zabytków i autor czterotomowego inwentarza zabytków Wielkopolski i Kujaw (*Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, Berlin 1895-1898) – a do tego zasłużony biograf Quasta jako konserwatora – wymienia tylko te (stanowczo za mało!), które wykorzystał do zilustrowania swego dzieła i które okazały się przydatne w badaniach nad budowlami przekształconymi już w drugiej połowie XIX w. W Poznaniu Quast narysował widok kościoła św. Marcina, patrona miasta, oraz fasady trzech kamienic mieszczańskich przy Starym Rynku (1841), które zostały później rozebrane, w Grodzisku Wlkp. – panoramę miasta (1841), w Bydgoszczy – kościoły bernardynów i kłarysek (1844), w Inowrocławiu – wieżę ratuszową, w Kruszwicy – romańską kolegiatę i ruiny zamku, ze znaną każdemu polskiemu dziecku Mysią Wieżą. W Łabiszynie nad Notecią wykonał „szkicową inwentaryzację” ruin romańskiego kościoła, spalonego jeszcze w XVIII w. Możemy tylko ubolewać, że dzieło Kohtego było nader skromnie ilustrowane, zwłaszcza w części dotyczącej architektury, a rysunki Quasta autor przerobił na własną,



7. Kościół NMPanny w Inowrocławiu
8. Brama południowa warowni katedralnej we Fromborku – okładka katalogu wystawy „Ferdinand von Quast. Widoki z Warmii”

(ilustracje: 1 – w zbiorach Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, fot. Krzysztof Piłat; 2,3 – w zbiorach Archiwum Państwowego w Olsztynie, fot. Andrzej Ulewicz; fot. 7 – Piotr Jamski)

8

typową dla architekta sztywną manierę. W celu bliższego zapoznania się z tą częścią spuścizny po pruskim konserwatorze należy się udać wprost do Zbiorów Rysunków Architektonicznych politechniki w Berlinie – Plansammlungen der Technische Universität Berlin.

Sukcesem Ferdynanda von Quasta była w dobrym sensie tego słowa zachowawcza restauracja późnogotyckiej kolegiaty NMPanny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu (1860-1862), dla której przygotował wytyczne. Następnie nadzorował restaurację kościoła bernardynów w Bydgoszczy (1864-1865). Interesował się stanem rotundy św. Prokopa w Strzelnie, która była w tym czasie użytkowana jako spichlerz (w 1892 r. została odrestaurowana ze środków państwowych). Nie mógł natomiast zapobiec zepsuciu kompletnej (wzbożonej tylko w XVIII w. akcentami barokowymi) i w pełni oryginalnej architektury kolegiaty

w Kruszwicy, którą bez jego wiedzy niepotrzebnie, aczkolwiek w tzw. dobrej wierze, przebudowano na modłę jeszcze romantyczną, zmieniając proporcje bryły i wielkość okien, a w miejsce hełmów barokowych – dając neogotyckie (architekt Hüssner z Berlina, 1856-1859). Paradoksalnie, w wypadku tej budowli lokalne władze natychmiast zareagowały na postulat Quasta i Stülera o konieczności przeprowadzenia prac restauratorskich, co w ówczesnych warunkach pozostało poza możliwością kontroli.

Naprawdę niewiele brakowało, aby pruski konserwator podjął współpracę z Wielkopolanami przy planowanych obchodach jubileuszowych w roku 1860, które

zamierzano upamiętnić usypaniem w Kruszwicy kopca ku czci pierwszych Piastów oraz odbudową spalonego w 1834 r. romańskiego kościoła NMPanny, zwanego „Ruina”, w Inowrocławiu. Na przeszkodzie tym ambitnym planom stanął sprzeciw władz rejencji w Bydgoszczy, które zakazały świeckich uroczystości. Ale król Fryderyk Wilhelm IV przeznaczył „całe” 360 talarów (równowartość rocznej pensji wikarego w Kościele luterańskim) na konserwację Mysiej Wieży. Kościół w Inowrocławiu został odbudowany w 1900 r. przez wspomnianego już Juliusa Kohtego, który okazał się godnym spadkobiercą idei propagowanych przez Quasta.

O pierwszym pruskim konserwatorze pamiętali polscy autorzy, a szczególnie Jerzy Frycz, który nie szczędził słów uznania dla jego działań związanych z polskimi zabytkami. Obecnie, w związku z okolicznościową wystawą dorobku Quasta, która gościła już przed rokiem w Poczdamie i Olsztynie, a będzie wkrótce pokazana w Neuruppin (22 czerwca – 22 sierpnia), Münster (9 września – 8 października) i Marburgu (październik – listopad 2007), na nowo doceniamy – zdawałoby się oczywistą, ale on to ogłosił w memoriale 170 lat temu, a następnie usilnie starał się realizować! – doktrynę o szczególnej wartości nawarstwień stylowych w zabytkach architektury. Quast stwierdzał również, że „żadne zniszczenie nie jest w stanie tak dalece zmienić pierwotnego charakteru zabytku, jak niejedna tak zwana restauracja” (J. Kohte, ibidem). To spostrzeżenie, odnoszące się do rugowania bądź zacierania oryginalnej substancji zabytku, pozostaje jakże aktualne, i zaiste nie brak w naszych czasach przykładów na jego prawdziwość.

Andrzej Rzempełuch